

Prenumerata w miejscu:

rocznie. rs. 3 kop. —
półrocznie. rs. 1 kop. 50
kwartalnie. rs. — kop. 70

z przesyłką:

rocznie. rs. 4 kop. 4
półrocznie. rs. 2 kop. 20
kwartalnie. rs. 1 kop. 10

Za odnośnienie do domu kwartalnie
kop. 10 . . .

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pe-
titu lub za jego miejsce.
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

1 DZIEŃ

Biuro Redakcji i ekspedycja główna, w domu W-go Michelso-
na obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcja, — obie-
dwie księgarnie w Petrokowie, — agentura „Rajchman i Fren-
dler“ w Warszawie, — agentura „Natansohn i S-ka“ w Łodzi.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie — i dom zleceń
komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie W. Zieliński.	w Łasku W. Józef Pniewski.
w Będzinie „ Janiszewski Stan.	w Łodzi „ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach „ Szolowski Teodor.	w Radomsku „ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie „ Hlasko Antoni.	w Rawie „ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcji dla interesantów**
otwarte codziennie z rana od godziny
9 do 11, a po południu od **2 do 4-ej**.
Ogłoszenia przyjmują się w tym samym
czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magi-
stratu.

DO OZDOBY MIESZKAŃ

Kwiaty sztuczne w doniczkach i bukietach, od
50 kop. do **15 rs.**, poleca Pracownia Kwiatów
sztucznych

Antoniny Dąbrowskiej

Dom W-go Goleńskiego wprost poczty. (3—2)

Wiadomości Bieżące.

— Tam, gdzie idzie o obronę praw włas-
nych i społecznych — pisze w ostatnim ze-
szycie kronikarz „Niwy” — tam ogłoszono,
choćby najwymowniejsze narzekania nie
prowadzą do niczego, a ograniczanie się do
tego rodzaju niby biernej opozycji, jest
w skutkach równoznaczne znaną z przy-
słówia działalność palca w bucie; daleko
skuteczniejszym i dzielniejszym sposobem
obrony, może być dla nas odwoływanie się
do władzy zwierzchniej z wiernym obra-
zem stanu rzeczy w jednym ręku, a z księ-
gą ustaw w drugim. Tak jest — niezawo-
dnie: wiele rzeczy dałoby się u nas popra-
wić przynajmniej, jeżeli nie przerobić, gdy-
bysmy chcieli i umieli iść tą drogą.
Przytaczając te słowa, których myśl i in-

tencję najzupełniej podzielamy, nie może-
my pominąć zamieszczonych tamże dwóch
obrazków malowniczo- ilustrowanych nasze
obecne stosunki drogowe, których zmiana
jest jedną z *bardzo pilnych* potrzeb.

Jeden z naszych znajomych, jadąc szosą
zauważył, że przyzmy szabru, ułożone po
prawej stronie drogi, wędrowały na tacz-
kach na stronę lewą. Z objaśnień ludzi za-
jętych przewożeniem, oraz z kombinacji
znanych sobie okoliczności, doszedł do wnio-
sku, iż był to właśnie czas, w którym spo-
dziewano się rewizji inżyniera, obowiązują-
cego sprawdzić, czy na szosę wysypano od-
powiednią ilość szabru, a zarazem, czy przy-
gotowano odpowiednią ilość do przyszłej
konserwacji. Operacja przewiezienia przyz-
m z jednej strony na drugą wybornie, a bez
wielkiego kosztu zabezpieczała pana entre-
prenera od skutków rewizji. Szaber przy
przewożeniu rozsypywał się po szosie. Umie-
jętne ugrupowanie spadających kamyczków
w miejscach *ad hoc* przez koła i wodę przy-
gotowanych, oraz ślady po świeżo zdję-
tych przyzmacach, wykazały, że cały w roku
zeszłym odebrany szaber na konserwację
drogi obrócony został. Świeżo zbudowane,
o wykonanych ostrokaniciastych kształ-
tach przyzmy po drugiej stronie szosy świad-
czyły, że entrepreneur wywiązał się należy-
cie z obowiązku dostawy i przygotowania
szabru pod dalszą konserwację. I wilk sy-
ty i koza cała — nieprawdaż?

Tak — tylko co szosa, to nie zupełnie
gładka, a boki podróżujących nieco obola-
łe. Ależ to drobnostki w porównaniu z
„gładkością” pana etreprenera, który skar-
żącym się na obolałość boków podróżnym,

zwykły sentencyjonalnie odpowiadać: „Kto
smaruje, to jedzie”. Nie pomaga jednak to
„smarowanie” ani bocom podróżnych, ani
tym, którzy po szosie w ten sposób konser-
wowanej odstawiają zboże lub buraki. Wie-
dzą oni wprawdzie na swoją pociechę, że
pan entrepreneur szybko „jedzie” do miljo-
na; ale oni — oni na tem wszyscy tracą oczy-
wiście, zmuszeni jeździć wolno i rozmyślać
nad znikomością rzeczy ludzkich, w któ-
rych rządzie i szosa, na wiosnę i w jesieni
zupełnie pod błotem znikająca.

Błoto przypomniło nam inny znowu fakt
z dziedziny konserwacji dróg szosowych.
Wskutek skarg na niegodziwy stan pewnej
drogi, nastąpił zjazd na grunt i oględziny
na miejscu. Ze operacja taka kończy się
zazwyczaj „opinią” i „rozporządzeniem”, i
w opisanym przez nas wypadku, tak się
ona skończyła. „Biegli w sztuce” zaopinio-
wali, że główną przyczyną, dla której szo-
sa do użytku zdadną być przestała, jest na-
gromadzone na niej z powodu wielkiego
ruchu błoto. Zgodnie z tą opinią wydano
do droźników rozporządzenie, aby błoto jak
najszybciej uprzątnęli. Jeden z nich wy-
słuchawszy rozkazu, w całej prostocie du-
cha zapytał: „a czy brać na dwa *stychy* czy
na jeden?” Widocznie, według „opinii” dro-
żnika, zbliżka rzecz znającego, nie stano-
wiło wielkiej różnicy, czy błoto będzie „u-
przątnięte” na wysokość jednego czy dwóch
szpadłów. On wiedział, że choćby „brał
na *stery stychy*” do kamienia się nie dosta-
nie...

— **Rewizja i odbiór drugiego toru**, poło-
żonego od Kuluszek do Granicy na drodze
żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, jak się

ROZMOWY ZMARŁYCH na polach Elizejskich.

Dyalogi humorystyczne

przez

Ex-Bociana.

DYIALOG II.

Ludożercy.

Osoby:

Lala-pupu)
Kuku-ruju) mieszkańcy wysp australskich.
Pan Ildefons.
Pan Piotr.

(Ustronie na polach Elizejskich. — Lala-pupu
i Kuku-ruju pod palmą palą ogień i ogryzają
upieczone nogi i ręce nieboszczyków. — Przy pal-
mie stoi pan Ildefons i patrzy na nich z obu-
rzeniem. — Pan Piotr stoi ukryty pod dębem
(dalej rzeka Styks).

Pan Ildefons.

Szmacznego apetytu!

Kuku-ruju.

Ich danke!

Lala-pupu.

Ich danke!

Prosimy na przekąskę i na pogadankę.
Swoją zacną osobą zaszczytysz nas wielce,
Jest tu jeszcze w pasztecie nieboszczyka
[serce,

Jest jego mózg, wątroba, śledziona i flaki...

Pan Ildefons.

O! wy szelmy, zbrodniarze, bandyty, łaj-
[daki!

Czy w grzesznym swoim cielsku sumienia
[nie macie?

Jak szakale, hijeny, bliźnich pożeracie?!

Czy się już nie wytępi ludzkości sromota,

Czy angielska, hiszpańska, portugalska flo-
[ta,

Co ciągle z portów swoich wypływa na mo-
[rze,

Wam lotrom, ludożercom, poradzić nie mo-
[że?....

Kuku-ruju.

Nur langsam Herr Ildefons!...

Lala-pupu.

Haben Sie die Güte!

U was inne zwyczaje, zacne, znakomite,
Wy z swoich nieprzyjaciół nie smażyćcie
[zrazów,

Macie dość w ustach waszych serdecznych
[wyrzów,

Którymi w społeczeństwie dogadzacie so-
[bie,

Kadząc dymem kadzideł na swych bliźnich
[grobie,

Choć ich chętnie zjadacie trapiąc za żywota.

U was mało co znaczy skrzywdzona sie-
[rota,

Mało z mienia, honoru, okradziona wdowa,

Bo umiecie złodziejstwo w piękne ubrać
[słowa,

I swobodnie grać rolę tyranów i katów.

Macie na swą obronę mądrych adwokatów,

Którzy was za pieniądze od kajdan obronów,

A cheiweów obrzydliwych przed sądem za-
[słonią,

My — mieszkańcy wysp dzikich — bez wiary,
[bez cnoty,

Pocieszamy w niedoli wdowy i sieroty.

A tych, co nas chcą ugryźć żądłem jadowi-
[tem,

Zjadamy upieczonych, z dobrym apetytem.

Biesiada się odbywa, bez procesów, gratis.

Pan Piotr (pod dębem, na stronie).

A to ci mu wypalił — *verba veritatis!*

Słowo honoru daję, australczyk ma rację,

Mógłby zjeść Ildefonsa zaraz na kolację,

Bo to lis — znakomity fabrykant pieniędzy,

Co się śmiał z bliźnich swoich rozpaczy i
[nędzy,

dowiadujemy miała mieć miejsce w dniu 29 października, poczem w dniu 1-m czyli w pierwszych dniach listopada, ma się rozpocząć kursowanie wagonów po tej nowej linii.

— **Pierwszy to zapewne raz** miasto nasze będzie świadkiem wystawy w swych murach, jednego ze znakomitszych obrazów na płótnie, a mianowicie „Powrotu z Golgoty” pędzla p. Krudowskiego. Obraz ten, któremu wielkie oddaje pochwały krytyka warszawska, znajdujący się obecnie w salonach Ungra, zakupiony został przez jednego z szanownych ziemian powiatu noworadomskiego, p. Trepkę, który oświadczył się łaskawie z chęcią urządzenia wystawy rzeczonoż obrazu w naszym mieście, na cel dobroczynny. O ile nam się zdaje, najodpowiedniejszym potemu miejscem tak pod względem oświetlenia, jak i środkowego punktu w mieście, byłaby sala balowa w domu p. Skibińskiego przy Aleksandrowskim placu. Urzeczywistnieniem tego projektu, p. Tr. sprawiłby naszemu miastu prawdziwą przyjemność.

— **Pozwolenie na otwarcie szkoły** w Jasieniu pod Noworadomskiem, o zorganizowaniu której niedawnośmy donosili, udzielonem już zostało przez władze. Szkoła rzeczona, przeznaczona dla dzieci robotników miejscowej huty szklanej, pana Ryszmana, otwartą zostanie w poniedziałek. Donosi nam o tem pan Żerikier, zarządzający szkołą.

— **Uczniowie szkoły rzemieślniczej łódzkiej**, po ukończeniu tejże, na mocy pozwolenia pana Ministra Oświaty, przyjmowani być mają do szkoły politechnicznej w Rydze, po złożeniu wstępnego egzaminu tylko z jednego przedmiotu, mianowicie z geometrii wykresowej, na równi z uczniami, którzy ukończyli kurs nauk w szkołach i gimnazjach realnych.

— **Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej**, czyniąc zadość prośbie mieszkańców miasta Łodzi, z wprowadzeniem w wykonanie zimowego rozkładu jazdy, to jest od 20 października (1 listopada) r. b., niezależnie od kursujących dotąd trzech pociągów osobowo-towarowych, wysyłać będzie jeszcze czwarty pociąg osobowo-towarowy, mający na celu ułatwienie komunikacji między Łodzią i Petrokowem, Sosnowicami i Granicą. Pociąg ten wychodzić będzie z Łodzi o godzinie 7 min. 20 rano i w Kolużkach trafiać będzie na pociąg pospieszny drogi Warszawsko-Wiedeńskiej, idący ku Granicy. Z Kolużek wychodzić będzie po przybyciu tamże pociągu pospie-

szego od Granicy i do Łodzi wychodzić będzie o godzinie 8 min. 10 wieczorem. Pociąg ten wprowadza się czasowo, na próbę, do końca r. b.; dalsze zaś jego utrzymanie zależeć będzie od ilości osób, które nim się posługiwać będą.

— **Z Łodzi.** Z przedstawienia danego w d. 16 (28) września na korzyść biednych uczniów szkoły wyższej rzemieślniczej w Łodzi, przez artystów pod dyrekcją pana Dering, zebrano czystego dochodu 473 rs. 67 kop.

— **(Nadesłane).** Parę tygodni temu, a było to podczas ulewnego deszczu w niedzielę, posłałam była służącą po dwa funty poledwicy. Skoro wróciła zjatek, ze zdziwieniem, niewierząc swoim oczom, ujrzałam, że wzięto w jatec po 20 kop. za funt najwyczajniejszego mięsa. Oburzona oszustwem, nie zważając nawet na deszcz, pobiegłam do owego rzeźnika: służąca pokazała mi pierwszy sklepik z brzegu, idąc od rynku. Żyd, który tam sprzedawał, tak był zuchwały, że nie tylko nie poczuwał się do winy, ale z hałasem odsyłał mnie na drogę sądową, nie chcąc zwrócić pieniędzy ani odmienić mięsa; nareszcie jego żona wyrwała takowe z rąk służącej, a tłumacząc mi naiwnie, iż niema poledwicy, rzuciła na stół 40 kopiejek.

W następny znów czwartek posłałam inną służącą po poledwice: rzeźnicy w pobliżu rynku, nie ciliąc widać korzystać z nieświadomości sługi, odprawili ją, mówiąc, że poledwicy nie mają; ta jednak nie zważając na to, jak i jej poprzedniczka, udała się do innych jatek i przyniosła mięsa wprawdzie bez kości, ale tak twardego, jak skóra. Wzięto od niej za nie znowu po 20 k. za funt. Tym razem nie miałam już ochoty trudzić się sama—i mięso zostało.

Trudno jednak mieć pretensję do sług, z których nie wszystkie znają się na poledwicy, lecz ten, co handluje jakimś produktem, nie może się tłumaczyć nieświadomością: jest to z jego strony tylko czyhanie na cudzą krzywdę. Nie mając ani czasu ani ochoty zanosić skargi do sądu, jako też chodzić sama po mięso, a będąc przekonaną, że takie oszustwo spotyka nie mnie jedną, upraszam o zamieszczenie tych kilku słów w „Tygodniu”. Jeśli bowiem będziemy wszyscy płacić ile każą, kontentować się tem co dają i milczeć, w takim razie władza policyjna, która ma prawo i obowiązek wnikać, aby tak niełaskawie nas nie obdzierano, nie o wszystkim wiedząc, nie będzie mogła przedsiębiorać energiczniej-

szych niż dotąd, a tak potrzebnych przeciwnieczciwemu wyzyskiwaniu środków.

Jedna z prenumeratorek.

— **W odpowiedzi** pana S. B., w № 43, na artykuły w № 41 i 42 „Tygodnia”, opuszczono następujące wyrażenia:

a) Przekreślono według zapewnienia pana Br. przez niego samego, przynoszącego ową odpowiedź następujący ustęp w samym końcu paragrafu 2-go: *jak również nie odpowiada za praktyczne cele, jakie sobie założeń, tając przed publicznością zmianę programu.*

b) Przekreślono przez redakcję następujące wyrazy i wyrażenia: w paragrafie 3-m w wierszu 10 po wyrazie „nastąpi”: *dla sławionej niegdyś rycerskiej grzeczności.* Tamże w wierszu 14-m po wyrazie „sądów”: *acz sporne ze względów towarzyskiej przyzwoitości.* Tamże przedostatni wyraz: *jednak.* W wierszu 12-m przedostatniego a capite po wyrazie „osoby”: *zrażać jednostki do urzeczywistnienia celów ku dobru ogólnemu zmierzających, odejmować zasłanie do stworzenia i osób tym stowarzyszeniem w pomoc przysięg pragnącym (?).* Tamże w wierszu 5-m po wyrazie „mniej”: *grzecznie.* Tamże w końcu a capite: *a w każdym razie na bezkarne obrażanie samodzielną jednostek (?).* Pod koniec wiersza artykułu po wyrazach „list ten”: *do Redakcji „Tygodnia” i do kogo należy wystosowany.* Oraz na końcu: *dając mi na ten raz wystarczającą dla mnie satysfakcję (!)*

Wyrażenia wyżej przytoczone pod lit. b, dla nas nie zrozumiałe, żadnego związku z samym objaśnieniem nie mające, i dlatego, po szczegółowazem rozpatrzeniu nadesłanego artykułu, opuszczone przez nas ze względu na samego autora—zamieszczamy dzisiaj jedynie na wyraźne tegoż żądanie, powołując się na oryginał manuskryptu, który redakcja osobom bliżej jej znanym, na każde ich żądanie może przedstawić.

Powyższe sprostowanie uważamy za ostatnie słowo, w smutnej sprawie „czwartkowego” koncertu; dalsze zaś objaśnienia—za bezcelowe.

— **„Przegląd Techniczny”** zeszyt X wyszedł z druku i zawiera:

„W kwestyi założenia u nas szkoły wyższej technicznej”. Odpowiedź na artykuł p. Maryjana A. Baranieckiego, podany w zeszycie wrześniowym czasopisma „Ateneum”. — „O wyrabianiu sztucznej alizaryny i purpuryny” przez J. Watrowskiego. — „Tor i szyna” przez R. Gostkowskiego. — „O kotłach parowych w zastosowaniu do cukrowni krajowych” przez K. Walidowa (dokończenie). — „Przegląd kongresów, wystaw, konkursów i t. p.” — „Przegląd wynalazków, ulepszeń i cenniejszych robót”. — „Kronika bieżąca”.

— **„Niwę”** zeszyt 140 za pierwszą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„Ekonomiczny i finansowy stan Galicji”, przez ***. — „Romans polski w początkach XIX wieku”, przez prof. Stanisława Tarnowskiego. — „Krytyka: socjalizm jako objaw choroby społecznej. Zarys ustroju społecznego i krytyczna odprawa socjalizmu” skreślił dr. Juljusz Au. — „Mieszkaniny literacko-artystyczne X.” Szkice Kubali przez Litwosa. — „Sprawy bieżące I.” napisał Bogusław Mir.

— **„Inżynierji i Budownictwa”** zeszyt 43, wyszedł z druku i zawiera:

„Inżynierja cywilna: Sposoby uszlupienia rzek naszych”. — „Inżynierja przemysłowa: Zastosowanie elektryczności w przemyśle. — O eksplozjach mieszanin gazu oświetlającego z powietrzem”. — „Inżynierja rolnicza: O osuszaniu gruntów za pomocą drenowania” (c. d.). — „Krzywa całkowa i integracja”, przez Br. Abakanowicza (c. d.). — „Wiadomości pobieżne”. — „Różności techniczne”. — „Korespondencyja”.

ROZMAITOŚCI.

— **Assim** basza, turecki minister spraw zagranicznych, miał dać Niemcom, Austrii i Francji objaśnienia zadawalniające o powodach zwłoki w oddaniu Dulcigna i zarazem otrzymał od ambasadorów tych mocarstw zapewnienie, że nie wmieszają się w układy turecko-czarnogórskie i że żadnej interwencji zbiorowej w przedmiocie stanowczego rozwiązania kwestji dulcynskiej, Porta obawiać się nie potrzebuje.

— **Korespondent z Galicji** do „Gaz. Pols.” zaznaczając, że galicyjanie nie umieli dotąd skorzystać ze stałe uśmiechającego się do nich od roku 1867 szczęścia, i że skutkiem tego, zamiast przyznane mieć na drodze ustawodawczej wszystkie prawa narodowe, przyznane mają tylko okrucy takowych, w formie obecnej samorządu, istniejącego tylko na mocy rozporządzenia cesarskiego — tak dalej mówi:

„Przy obecnym układzie stronnictw parlamentarnych gabinet hr. Taafego opiera się na większości nadzwyczaj słabej, w łonie której polacy stanowią frakcję najliczniejszą, bez poparcia której rząd nie mógłby istnieć nawet jednej chwili, i już dlatego samego powiedzieć możemy, iż okoliczności znowu tak się szczególnie złożyły, że prawie bez walki i wielkich usiłowań zdobyliśmy to, co stanowi ostateczny cel każdej

A chociaż w złote słówka złe czyny ubiera,

Majątki swoich braci jak dziki pożerał.
Nie byłoby przestępstwa, ni boskiej obrazę,
Gdyby z niego upiekli befszytk albo zrazy.
(wychodzi z ukrycia z pod dęba)

Jak się masz Ildefonsie?

Pan Ildefons.

Witam panie Piotrze!
Sąsiedzie! przyjacielu! kolego i kmotrze!
Skonczyły się już ziemskie troski i niedola,
Bo przybyłeś tu do nas w Elizejskie pola.

Pan Piotr.

Przybyłem dobrodzieju! ale tam—na ziemi,
Została moja żona, wraz z dziećmi mojemu.
Które, człeku bez wiary, bez czci i sumie-

[nia,
Obdarłeś, pozbawiłeś honoru i mienia,
Nie mając nad biednymi litości na wzglę-

[dziol...

Kuku-ruju.

Z takiego dobrodzieja—dobra pieczeń bę-

[dzie,
A nawet go słoniną naszpikować można,
Kolego Lala-pupu! poszukajno rożna!...

Lala-pupu (wydobywając rożen z pod krzaka palmowego).

Ja wohl! lieber kolego! eine gute Sache!
Włoży mu się zółdek z wątroba pod pa-

[chę,

Serduszek się posieka i robi nadzianie,
Będzie miał pan Piotr dobre i smaczne śnia-

[danie;
Chociaż, zważywszy wszystko—mówiąc mię-

[dzy nami,
Nie odbije swej krzywdy, choć go zje z fla-

[kami.

Kuku-ruju.

No! pakuj go na rożen!

Pan Ildefons (uciekając ku Stykowski).

Gwałtu! co się dzieje!

Pan Piotr.

Wstrzymajcie się łaskawi moiści dobrodzieje!
Bo może się od strachu wpływ do Styksu

[rzucić
I na nasz padół płaczu zemknąć i powró-

[cić—
A tam — Bogu dziękują wdowy i sieroty,
Że się przecie pozbyły łotra i niecnoty,
Zbójcy, co honorowo żył niby, na pozór.

Kuku-ruju (zastanawiając się).

Trzeba nad nim rozciągnąć policyjny dozór
A jakby chciał, tu nawet, bliźnich swoich

[dobić...

Lala-pupu (stawiając rożen pod palmą).

Możemy z niego zrazy, lub kotlety zrobić,
Albo go się na rożnie przy ogniu upiecze;
Co się bowiem odwlecze—nigdy nie uciece.

rozmnej opozycji, t. j. ster rządu. Słowem, obecne stanowisko nasze w państwowym organizmie austriackim jest tak silne, jak nigdy nie było, i bez przesady powiedzieć możemy, że zarówno rząd jak i opozycja potrzebują nas i muszą współubiegać się o nasz sojusz, którego warunki my sami dyktować możemy.

Sredniowieczni rycerze wyznawali zasadę: „noblesse oblige”; my zaś pamiętać dziś powinniśmy, że w życiu politycznym: „bonheur oblige”, i że, gdybyśmy i teraz jeszcze nie skorzystali z obecnego, tak szczęśliwego obrotu rzeczy, dla zabezpieczenia bytu samorządu naszego raz na zawsze od wszelkich zamachów, i dla zdołania kraju lepszymi ekonomicznymi warunkami, złożylibyśmy tem świadectwo niedojrzałości politycznej i zasłużylibyśmy najzupełniej, żeby historia współczesna przeszła nad żądaniemi naszymi do porządku dziennego.

Rozpoczynająca się wkrótce kampania parlamentarna, będzie pod tym względem rozstrzygającą dla Galicji.

— **Ktoby przewidział!** Jak zbliżenie się Francji do Niemiec, tak z drugiej strony, zbliżenie się Austrii do Rosji w ostatnich czasach, jest najlepszym dowodem, że stosownie do egoistycznego interesu, związki państw dziś mogą być takie, a jutro całkiem inne.

Jak dalece posunęło się już porozumienie pomiędzy Austrią i Rosją? — pisze londyński „Standard” — dowodem fakt następujący: Wiadomo w Konstantynopolu, że ambasadorowie rosyjski i austriacki namawiali tureckich mężów stanu do absolutnej odmowy, zawartej w cyrkularzu z dnia 4-go b. m. Dziwną sprzeczność między poufnymi radami, a głośnym programem tych mocarstw, tłumaczą nam jedynie idealne właściwości miejscy akcyi. W miłości, na wojnie, w Konstantynopolu, uchodzą wszelkie środki. Nie mamy chyba potrzeby nadmienić, że Austrija widząc jak plany jej pokazywane zostały przez księcia Bismarcka, po pokazywanym rezultacie szacha niemiecko-francuskiego, śpiesząc zaczęła z innego tonu. Austrija chciała w ten sposób użytkować przymierze z Niemcami, aby uzyskać ustępstwa od Rosji, do których nadaremnie dążyła, a że Niemcy zawarli właśnie przymierze po części przeciwko Rosji, do której teraz uśmiecha się ich sprzymierzeniec; nie więc dziwnego, że rząd niemiecki niechętnie patrzy okiem na niezależną akcję swego sprzymierzeńca i odpłaca się pigmkiem za nadobne.

— **Faryzeusze!** — woła „Głos” (№ 260) na alarmistów, powstających przeciw prasie. — Czy widzą oni, czy czują to, że społeczność rosyjska zerwała obecnie ze wszelkimi iluzjami, — obecnie, gdy gnębiona, straszna, nieznana klasa, nie tylko puka do drzwi, ale zwycięsko wtargnęła wewnątrz naszego mieszkania i rozciągnęła się tu w całej swej długości? Jasną i widoczną jest rzecz — nawet dla ociemniałych — że zawiązało nad społecznością jakies fatalne pytanie, które, samo z siebie powstało, bez żadnych poprzednich robót, bez informacji, konkluzji, kombinacji, opinii; niemniej wszakże straszne i nieprzeparte. Pytaniu temu na imię: *Stan ekonomiczny*.

Któż potrafi zgłębić do dna to pytanie! Ale objawy klaski, wiadome wszystkim, wskazują, dokąd ogół zmierzają, nie mocą iluzji dziennikarskich, ale fatalizmem okoliczności gnany. Wartość franka przenosi kop. 40; a zatem rubel niepowstrzymanie zbliża się do półrubla; — do portów rosyjskich zawiąją statki z łojem i zbożem amerykańskiem; a zatem Rosjanie kupują dziś to, co było przedmiotem własnego ich handlu wywozowego. co było jedynym przedmiotem wymiany ich z zagranicą, — a zamieniać z nią pieniędzy nie mogą. Ze wszystkich stron przesycają się jedna po drugiej wieści, nie już o urodzajach, mniej niż średnich, ale o formalnym głodzie, z którego ludzie puchną, a może już i mrą; szarżach, chrząszczyki, muchy, pożerają plon na żyznych niegdys niwach; zeschuplenie ilości bydła w rolnictwie przechodzi granicę wszelkich obaw; dyfterytis porwya dzieci; chleb dosięga kop. 5-ciu za funt, a funt mięsa sięgnął za kop. 20. Wszyscy wiedzą, że Rosja nie z dochodów żyje rolnych i przemysłowych, ale z kapitału samego, który już utracił, ścinając lasy, wyprzedając bydło, zdzierając słomę ze strzech, zzuwając obuwie i rozbierając się do nagości!

To już jest rzeczywistość, — woła znowu dziennik — to już jest praktyka, bijąca w oczy!

Teraz, — powiada wreszcie toż pismo, — nastąpiła kolej na istotnie państwowe pytania. A z pomiędzy tych pytań na pierwszym planie mieści się kwestya ekonomiczna. Nie od dziś i nie od wczoraj podnosi się ona.

Zegar społeczny znacząco otworzył chwilę, w której, oczywiście, konieczniemi się stają heroiczne usiłowania ku uchyleniu następstw obecnego stanu rzeczy. To jest najpierwsza potrzeba, którą wszyscy uznają i uczuwają. (Gaz. Pol.).

— Wszystkie dzienniki rosyjskie a za nimi i nasze powiorty przed kilku dniami przemówi ks. Lorys-Melikowa do redaktorów wielkich pism petersburskich, aby nie podyscali napróżno marzeń społeczeństwa o zmianie ustroju państwowego.

— **Miezmierne żdziwienie** powstało na myśl prawdopodobieństwa przystąpienia Francji do związku Niemiecko-Austriackiego. Jeśli to nie są tylko manewry rządu paryskiego w celu oszukania szczerwanego lisa, Bismarcka — to można by tłumaczyć to interesem w polityce; — ktoś bowiem może przewidzieć, co ów lis gotów poświęcić, byle tylko odciągnąć rzeczpospolitą francuską od przymierza Angielsko-Rosyjskiego? — Wszak organ p. Gambetty „Temps”, odzywał się przed paru miesiącami, że Francja zdumi świat... swoim egoizmem.

— **Wiedeńska „Presse”** donosiła niedawno w korespondencji z Konstantynopolem, że minister turecki spraw zagranicznych Assim basza, oświadczył niemie-

ekiemu ambasadorowi, iż posiada dowody na to, jakoby Anglija przez swych agentów zachęcała Grecję do zbrojnego zajęcia okręgów wyznaczonych jej przez konferencyję berlińską, obiecując ze swej strony pomoc czynną.

— **Z Rzymu** potwierdzają, że Stolica Apostolska zrzeka się wszelkiego działania w sprawie wykonania dekretów marcowych przez rząd rzeczpospolitej francuskiej, gdyż konkordat tegoż rządu z Rzymem, przewidział naprzód zniesienie nieupoważnionych zgromadzeń zakonnych.

— **Dnia 11 października** zebrał się w mieszkaniu p. Grocholskiego w Wiedniu komitet wykonawczy federalistów, na którym została zapewniona, za inicjatywą polaków, solidarność wszystkich stronnictw prawicy w przyszłej parlamentarnej kampanii. Komitet jednogłośnie uchwalił, że odtąd nie chce tworzyć większości, która rząd tylko wówczas uwzględni, kiedy jej „potrzebuje”, i że odtąd rząd wiedeński tylko wówczas wspierany będzie, kiedy będzie postępował w myśl programu mowy tronowej. Tym sposobem przedstawiciele większości federalistycznej, żądają od gabinetu stanowczego przechylenia się na stronę tej większości. Chwiejność rządu i kokietowanie centralistów nie może być dłużej tolerowane przez prawicę; bo iść dalej w tym kierunku — znaczyłoby: grać w ciuciubabkę. Hr. Taffe albo musi przechrzyć się stanowczo na stronę federalistów — albo, prędzej czy później, ustąpić z gabinetu, a wówczas najprawdopodobniej zostałyby powołane do otworzenia nowego gabinetu dr. Dunajewski lub dr. Smolka; tak bowiem silne jest dzisiaj stanowisko polaków galicyjskich, iż czesi życzą sobie objęcia przez nich kierownictwa całej prawicy, t. j. całej większości parlamentarnej, co jest nader łatwym, z powodu licznej przewagi polaków i stanowiska, jakie ztąd zajmują w parlamencie.

— **Stan w Irlandji** jest nader krytyczny. Tajemniczy związek podziemny podnosi głowę coraz bardziej, a morderstwa różnych osób są na porządku dziennym. Popłoch ogólny. Tymczasem rząd londyński, zaprzęgnięty sprawami zagranicznymi, lekceważy wewnętrzne położenie. Któryś z dzienników zrobił żart, donosząc, że Sultan wstawił się do królowej Wiktorji za jej nieszczęśliwymi poddanymi w Irlandji. Słowem, należałoby co prędzej zwołać parlament; czego sobie jedaak gabinet Gladstona wcale nie życzy, bojąc się swego upadku.

— **W ministerjum spraw zagranicznych**, jak donoszą „Nowosti”, zaszedł spór, czy należy adresować „do Cesarzsko-Rosyjskiego poselstwa” czy też „do Rosyjsko-Cesarzskiego poselstwa”. Zdania podzieliły się. Jeden z departamentów obstawał za pierwszym adresem, inny zaś za drugim. Pod nieobecność barona Osten-Sakena, kancelaryja postanowiła trzymać się pierwszego adresu.

LOGOGRYF.

Z 45-u następujących zgłosek: aj, au, ar, bra, cker, da, de, den, en, gi, gu, him, i, ja ka, kaz, ke, kek, kik, kub, li, ma, mg, nc, ne, nek, nel, o, o, ra, raz, rej, se, stro, ta, tar, to, u, wa, wis, wski, za, za, za, zo, — ułożyć 16 wyrazów: 1) Przysłówek, 2) Imię własne, 3) Malarz, 4) Nazwa pewnego lisa, 5) Minister francuski, 6) Prowincja rosyjska, 7) Miasto duńskie, 8) Cieśnina w półn. Ameryce, 9) Przybory dla berajterów, 10) Zdobyto 202 r. przed Chr., 11) Turecki basza, 12) Kardynał, 13) Miasto w Europie, 14) Napój, 15) Wieża w Gdańsku, 16) Narzędzie zabójcze.

Początkowe i końcowe litery odnalezionych wyrazów, czytane od góry do dołu, utworzą znane powszechnie przysłowie.

Licytacje w gubernii Petrokowskiej.

W d. 20 paźdź. w urzędzie gminy Dzbanki, pow. łaskiego, na sprzedaż zasekwestrowanych koni, krów, zboża, kartofli i t. p.

W d. 21 paźdź. w m. Częstochowie, na sprzedaż zasekwestrowanych koni i krów.

W d. 21 października w urzędzie powiatu brzezińskiego na dzierżawę dochodów propinacyjnych.

W d. 27 paźdź. (8 listop.) w osadzie Zawiercie pow. będzińskiego, na sprzedaż wełny, przędzy, kortów i t. d.

W d. 27 paźdź. (8 list.) w komorze Sosnowice, na sprzedaż różnych skonfiskowanych towarów.

W d. 28 paźdź. w biurze petrokowskiego naczelnika wojennego, na sprzedaż 109 par butów rekruckich.

W d. 28 paźdź. w urzędzie gminnym Lutomierskim pow. łaskiego, na trzyletnią dzierżawę dochodów z miejscowej bydłobójni i z opłaty mostowego.

W d. 3 (15) listop. w Dąbrowie, na sprzedaż 22,500 korcy miala węglowego.

W d. 3 (15) listop. w urzędzie wschodniego górnego okręgu w Suchedniowie, na sprzedaż żelaza i innych wyrobów!

W d. 4 (16) listop. w urzędzie pow. noworadomskiego, na dostawę w r. 1881 dla miejscowego szpitala i domu ochrony artykułów spożywczych i innych produktów.

W d. 27 paźdź. (8 list.) w rządzie gub. petrokowskim, na sprzedaż nieruchomości pod № 89 w mieście Petrokowie.

W d. 29 paźdź. (10 list.) w urzędzie gminnym Boguszyce pow. rawskiego, na dzierżawę budowy murowanego domu na pomieszczenie aresztu.

OGŁOSZENIA.

Łaskawy Panie!

Pańska Oliwa słucho przedstawiała mi się jako sen nieprawdopodobny; lecz używając takowej przekonałem się, że odzyskał stracony słuch. Dlatego przyjm Pan serdeczne podziękowanie, i zechciej pan jednocześnie przysłać mi jeszcze trzy butelki Oliwy dla innych cierpiących na słuch.

Dziękując panu jeszcze raz za przyslaną Oliwę, pozostaję z jak najwyższym szacunkiem

J. Tschritter.

St. Staro-Arcyz, Aessarabia.

(R. i Fr. 04929)

(1—3)

Dr. Adam Podolski

b. asystent oddziału chirurgicznego przy szpitalu św. Rocha w Warszawie, zamieszkał w m. Petrokowie przy ulicy Greczeskiej (Maślany Rynek) w domu W-go Sucharskiego. Przyjmuje chorych od godziny 4 do 6 po południu. Chorych zaś z cierpieniami **szczęk i żębów** przyjmuje od godziny 12 do 2 po południu.

(3—1)

NAFTE

AMERYKAŃSKĄ

w najlepszym gatunku

na beczki i garnce

poleca Skład

W. ZALESKIEGO

w Piotrkowie.

Kupcom odstępuje stosowny **rabat**. Sprzedaż Nafty uskutecznia się również na sposób zagraniczny, to jest na funty, **licząc siedem i pół funtów na garniec, co korzystniej dla kupujących wypada; miara bowiem garney bywa różna.**

(12—1)

We wsi Paszkowice

powiecie Opoczyńskim, na szosie kieleckopiotrkowskiej, wiorsta od miasteczka Żarnowa, są do nabycia

Szczepy

a mianowicie: **gruszki, jabłka i renklody. Róże wysokopienne i trzyletnie krzaczki agrestu.** Wszystko to pięknie prowadzone i w **wyborowych odmianach.**

(6—1)

FRYSZERKA

o dwóch Młotach

i

MŁYN WODNY

o dwóch Gangach

w dobrym stanie, na obfitej wodzie rzeki **Czarnej**, są do wydzierżawienia lub sprzedania od 1-go listopada roku bieżącego w majątku Siedlew powiecie Opoczyńskim. Bliższą wiadomość powziąć można **na miejscu**, lub w Piotrkowie u W-go **Ksawerego Szwajcra w hotelu Amfilowa.**

(4—1)

Do sprzedania

w Osadzie Sulejów

Grunt orny w jednym dziale mórg 33½ za rs. 4,000.

Łąki dwu-kośnej nad Pilicą mórg 7, za rs. 1,000.

Dwie stodoły z 3-ma piwnicami, plecem i ogrodem za rs. 1,000.

Dom drowniany mieszkalny za rs. 600.

Jedenaste numerów jatek w jednym budynku z placem za rs. 400.

Dom piętrowy murowany z zajazdem, zabudowaniami gospodarskimi i ogrodem owocowym, przy Rynku głównym, za rs. 7,000.

Nabyć można częściowo lub razem. Bliższa wiadomość **w fabryce wapiennej w Petrokowie**, lub u właściciela

w Warszawie Żelazna № 13.

(2—1)

Doniesienie o Otwarcu.

Niniejszem upraszamy Szanowną Publiczność o łaskawe odwiedzenie naszego

Nowo utworzonego WIELKIEGO WIEDENSKIEGO MAGAZynu UBIORÓW MĘSKICH

przy ulicy Miodowej № 2 w Warszawie

i polecamy kompletny nasz asortyment na sezon jesienny i zimowy po cenach umiarkowanych.

B-cia KOCH z WIEDNIA.

(R. i Fr. 05132)

ulica Miodowa № 2 w Warszawie.

(4—1)

Nowo założona

FABRYKA SZKŁA w Sosnowicach

urządzona na sposób belgijski, znajduje się już w ruchu, i uskutecznia wszelkie zamówienia najtaniej i najlepiej. Cenniki przesyła na żądanie.

Paweł Epstein

w Sosnowicach (Stacyja drogi żel. Warsz.-Wied.)

(R. i Fr. 04893)

(2—2)

WIECZORY RODZINNE

Czasopismo illustrowane tygodniowe dla dzieci.

Wychodzi od Stycznia 1880 roku pod redakcją **Ludwika Hauke i kierunkiem literackim M. J. Zaleskiej** w formacie dużego arkusza o 16-u stronicach z dodatkiem dwa razy na miesiąc. **Zamieszcza obrazki religijno-moralne, powieści, komedijki, wierszyki, podróże, opowiadania historyczne, życiorysy, pogadanki naukowe, śpiewy, gry, zagadki, łamigłówki.**

Prenumerata wynosi w Warszawie — rocznie: Rs. 4 kop. 10 na szpital dziecinny. Kwartalnie Rs. 1 kop. 2½ na szp. dziecin. — Na prowincyi i w Cesarstwie z opłatą poczt. rocznie: Rs. 5 kop. 10 na szp. dz. Półrocznie: Rs. 2 kop. 50 i kop. 5 na szp. dz. — Za granicą rocznie: Rs. 6. Półrocznie Rs. 3.

Prenumerować można w redakcyi, oraz we wszystkich księgarniach i kantorach w Warszawie i na prowincyi (R. i Fr. 04849) Adres biura redakcyi: **Marszałkowska Nr. 77.** (2—3)

Nowo utworzony

Skład Szkła, Kryształów, Porcelany i Fajansu

ORAZ

SZYB do OKIEN

z pierwszorzędných fabryk zagranicznych i krajowych,
pod firmą

JÓZEF PETRYCH i S-ka

w WARSZAWIE przy rogu ulic Rymarskiej i Senatorskiej № 471-a,

dom Hr. Przeździeckiej

poleca Szanownej Publiczności wszelkie przedmioty w zakres ten wchodzące.

(R. i Fr. № 04736)

(3—3)

SPRZEDAŻ LASU na pniu.

Obok szosy z m. Łasku do m. Sieradza, przy majortnym folwarku **Kopyści**, gminy Bałucz, powiatu Łaskiego, jest na pniu do sprzedania, ogółem lub na sztuki — częściami, **kilka set wyborowych sosen** na towar zagraniczny, oraz na wyroby budowlane i na opał zdalnych.

Warunki sprzedaży u **administratora folwarku Kopyści.** (6—4)

Lekeyj kroju,

podług systemu Paryzkiego, udziela **H. Trawińska (córka)**, która, w czasie dwuletniego pobytu we Francyi, wydoskonaliła się w tym kierunku. — Szyje gorsety, kraje i fastryguje suknie, oraz pierze i odświeża koronki. — Ulica Petersburska (dawniej Kaliska) dom Michałkiewicz, w lewej oficynie, na dole.

(12—9)

OBIAŁY

po 45 kop. z 4-ch dań i kawy codziennie. Abonament na miesiąc, Abonament do domu, rozmaite potrawy podług karty.

WINA i inne napoje podług cennika handlowego, na który zwraca uwagę i poleca się **Restauracyja w hotelu Litewskim w Petrokowie.** (6—6)

Do sprzedania!

Kilkanaście sztuk **nunizmatów**, i spinka złota z miniaturą Kościuszki. W księgarni **F. Jędrzejewicza.** (3—2)

Administracyja „Tygodnia”

powierza przyjmowanie ogłoszeń i prenumeraty w Łodzi Agenturze **„Nathanson i Comp.”** przy ulicy pocztowej № 1418.

We wsi Olszowa

pod Rokicinami, są **szczepy gruszek** kilkoletnich, cena od 30 do 50 kop. za sztukę. (2—3)

WARSZTATY MECHANICZNE i Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych

w Dworszowicach przez Radomsk, Brzeźnicę.

Podje muje się wszelkich robót w zakres Mechaniki wchodzących, jak również, wszelkie Narzędzia i Machiny Rolnicze dokładnie zrobione i po możliwie niskich cenach, w **terminie dostarcza.** Na żądanie sprowadza zagraniczne lub krajowe Machiny i Narzędzia.

O wczesne zamówienia uprasza

(12—3)

K. Bronikowski.

Rządca gospodarczy

bezzenny, w sile wieku i energiczny, posiadający chlubne świadectwa dostojnych osób z długoletniej swej działalności za granicą — poszukuje miejsca. Łaskawe oferty uprasza się nadsłać pod Lit. A. P. 100 do Redakcyi „Tygodnia” w Piotrkowie. (2—1)

Korzystne i łatwe zajęcie.

Do przyjmowania **ogłoszeń dla czasopisma**, są potrzebni ajenci, bez różnicy wyznania, w Petrokowie, w miastach powiatowych i wogóle na prowincyi, za umówioną prowizyję. Kobiety również mogą być upoważnione do pełnienia tego obowiązku na takich samych warunkach.

Blizsze szczegóły w redakcyi „Tygodnia.”

ZAKŁAD STOLARSKI

„RODZINA”

W PETROKOWIE,

zawiadamia Sz. Publiczność, iż utworzył

SKŁAD MEBLI GOTOWYCH

przy ulicy **Petersburgskiej**, w domu **Michelsona** obok **Magistratu** i poleca:

GARNITURY

orzechowe i machoniowe przez zdolnego tapicera warszawskiego wyscielane, rypsem kryte, po cenie rs. 170.

Umywalnie.

Komody.

Łóżka.

Stoliki damskie.

Szafki szupkowe nocne.

Stoliki do kart.

Szafy dębowe, Biblioteki.

Biurka orzechowe i dębowe.

Toalety damskie.

Taboreciki eleganckie do fortepianu.

Szezlągi i fotele skóra kryte.

Kredensy dębowe.

Gzymsy i rozety do firanek w różnych gatunkach.

Kraszuarki.

Materace i poduszki skórzane.

Za wszystkie wyroby zakład poręcza, że są z dobrego suchego materiału zrobione, przytem poleca **meble gięte** w różnych gatunkach z siedzeniami amerykańskimi, z najlepszych fabryk krajowych. (12—6)

Młody Człowiek

poszukuje miejsca **korepetytora** na wsi, przy chłopcach mających się przygotowywać do pierwszych 3-ch klas **szkół filologicznych.** Uprasza się o składanie ofert w biurze Redakcyi „Tygodnia” pod literami A. T. A. (2—3)

Kąpiel pokojowa

natryskowa, mało używana, fabryki Krolla w Warszawie, systemu Dr. Bremera w Görbersdorfie, jest do sprzedania. Cena rubli 50, (kosztowała rs. 70). Wiadomość w Redakcyi. (3—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 7-ty powieści z angielskiego przez Currer-Bell p. t. „**Janina**” w przekładzie **Emilii Dobrzańskiej.**